

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kultura/81145,Wolnosc-tragiczna-i-wspolnota-polskiego-losu-Kazimierz-Wierzynski-18941969.html>



ARTYKUŁ

## **Wolność tragiczna i wspólnota polskiego losu. Kazimierz Wierzyński (1894-1969)**

Autor: MAREK KLECEL 04.05.2021

Wierzyński należał do tego pierwszego szczęśliwego pokolenia pisarzy, którzy doczekali odzyskania upragnionej niepodległości. Część z nich, jak właśnie on, brała także czynny udział w jej ponownym zdobywaniu w czasie I wojny światowej.

Wierzyński należał do tego pierwszego szczęśliwego pokolenia pisarzy, którzy doczekali odzyskania upragnionej niepodległości. Część z nich, jak właśnie on, brała także czynny udział w jej ponownym zdobywaniu w czasie I wojny światowej.

W późniejszym wierszu *Rok 1914*, który brzmiał jak osobiste wspomnienie, poeta pisał:

Wymodlili ją wreszcie poeci, prorocy

I z niewoli jak z torby wyjęli pielgrzymiej,

Patrzą w ogień pisany zygzakiem po nocy:

Czy to pali się serce, czy to świat się dymi.

[...]

Nasampród kawaleria, pięć szabel, piechota...

Miękkim kurzem, co w rosie napuszył się polnej,

Idzie armia, od chłodu rannego dygota

- Kto zbudził się tej nocy, ten zbudził się wolny.

Teraz prosto przed siebie, prosto wzdłuż tej miedzy.

Pachną żniwa i wolna krew pluszcze z otchłani.

Wymodlili ją wreszcie - pomyślcie koledzy!

- Ach, wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani.

Ta „wymodlona” Wielka Wojna narodów, rozpoczęta w 1914 r., skończyła się w roku 1918 dla Polski pierwszym od 123 lat wielkim zwycięstwem, które uwieczniło w swej twórczości wielu pisarzy i poetów. To zwycięstwo powołało niemal do życia (twórczego) nowe pokolenie poetów. Młodzi artyści, tacy jak Wierzyński i Jan Lechoń, a także Julian Tuwim, Antoni Słonimski i Jarosław Iwaszkiewicz, jeszcze przed zakończeniem wojny tworzyli prężne środowisko, założyli w Warszawie grupę poetycką Skamander, organizowali spotkania poetyckie, publiczne wystąpienia, powoływali do życia kabarety i pisma literackie, które towarzyszyły wydarzeniom przełomowym dla Polski, a zarazem wyrażały osobiste nadzieje, oczekiwania i dążenia nie tylko

ich twórców, lecz i większości Polaków. Wyzwolenie polityczne związało się trwale z odrodzeniem wspólnotowym, narodowym, a także z osobistym. A wyraziło się, a właściwie wybuchło, w poezji opiewającej witalność, żywiołowość i radość nowego, odradzającego się i triumfującego życia – jak tuż po wojnie w poezji Wierzyńskiego i Lechonia.

Do tego wyzwolenia prowadziła długa droga przez pola bitew, potyczek i starć, w których stawali nieraz naprzeciw siebie Polacy z trzech armii walczących ze sobą zaborców. Wielu Polaków z kilku pokoleń walczyło pod przymusem i oddało swe życie, które powinno być policzone jako ofiara na rzecz odzyskania Ojczyzny, wielu walczyło już z nadzieją, że z tej walki narodzi się nowa Polska.



---

**Kapitan Leopold Lis-Kula,  
dowódca Kazimierza  
Wierzyńskiego w POW**

Wierzyński należał do najmłodszego pokolenia, które poszło do walki całkiem świadomie, a odzyskanie niepodległości było dla niego największym zwycięstwem, wyrażanym później z entuzjazmem w twórczości poetyckiej. Jak wielu Polaków przeszedł swój szlak wojenny od początku wojny w sierpniu 1914 r. Urodzony w 1894 r. w Drohobyczu we wschodniej Galicji (tam gdzie prozaik Bruno Schulz), już we wczesnej młodości, jak to było w duchu początków XX w., a zwłaszcza po rewolucji 1905 r., należał do szkolnej organizacji patriotycznej „Przyszłość” (Pet), podległej Związкови Młodzieży Polskiej „Zet”. Dorastał w prowincjonalnym środowisku galicyjskim Stryja, Sambora i Chyrowa, które bardzo sobie później ceniał dla początków swej poezji. Pierwsze wiersze publikował w czasopiśmie już w 1913 r., poetycka młodość nie trwała jednak długo...

### **Pierwsza wojna poety**

Gdy w połowie jego studiów filozoficznych w Krakowie, a później w Wiedniu, w sierpniu 1914 r. wybuchła wojna, wstąpił bez wahania do tzw. Legionu Wschodniego, organizowanego we Lwowie dla ochotników z Galicji pod dowództwem Józefa Hallera. W końcu sierpnia tego roku Legion wyruszył ze Lwowa na zachód

i przez kilka tygodni prowadził sporadyczne potyczki z Rosjanami na linii Stryj – Sambor – Jasło w kierunku Nowego Sącza, Nowego Targu i Mszany. Jak opisywał to Wierzyński w listach i w późniejszym Pamiętniku poety, były to w jego życiu pierwsze ciężkie chwile:

„Znów nas wygonili – maszerowaliśmy pełne 12 godzin – pomęczeni wściekle. Pojutrze [...] będziemy jechali przez Grybów do Nowego Targu. [...] Z Nowego Targu nic. Zajechaliśmy po całodziennym jeździe tutaj. Stąd odmarsz zaraz do Mszany Górnej – tam mamy zostać trzy tygodnie. Pomęczeni jesteśmy okrutnie – to przenoszenie się z miejsca na miejsce całkiem rozbija człowieka”<sup>1</sup>.

Chrzest bojowy przeszedł na linii Sanu w walkach o Przemyśl, a później w zdobywaniu Gorlic i Iwonicza.

„Koło mnie dotąd najgorzej, choć krucho już bywało. Ostatnio byliśmy 48 godzin w ogniu, jakiego starzy wojacy nie pamiętają. Niezapomniane wrażenie”.

Po rozwiązaniu Legionu Wschodniego i nieudanej próbie dotarcia do Legionów Józefa Piłsudskiego Wierzyński został powołany do armii austriackiej. Zakończenie swej kampanii wojennej podsumował skrótowo:

„W kwietniu 1915 r. zostałem wysłany na front austriacki. Byłem na froncie przez cztery miesiące, stale w akcji. [...] 7 lipca, to znaczy siódmego miesiąca roku, siódmego dnia bitwy o Kraśnik, o godzinie siódmej wieczorem dostałem się do niewoli rosyjskiej jako oficer 77 pułku piechoty austriackiej. Na tych siódmkach skończył się mój czynny udział w wojnie”.

### **Obóz rosyjski, jeszcze nie sowiecki**

W połowie 1915 r. Wierzyński został wzięty do niewoli rosyjskiej jako oficer austriacki i trafił do obozu w Riazaniu nad rzeką Oką. Przebywał tam dwa i pół roku – do rewolucji bolszewickiej. Nie był to obóz karny, lecz internowania dla wyższych rangą żołnierzy, których wycofywano z walki, lecz nie likwidowano. Respektowano bowiem jeszcze umowy i prawa wojenne.

Niewola rosyjska była monotonna i nudna, jak wspominał poeta, lecz nie mordercza, a w rezultacie – niezbyt uciążliwa:

„Żyliśmy odcięci od świata, ale mieliśmy prawo do tzw. progówki, przechadzki dwa razy w tygodniu pod dozorem konwojującego żołnierza. Poza tym wolno nam było chodzić w niedzielę na Mszę do małego kościółka, oczywiście też pod konwojem”.

W tym odosobnieniu, na uboczu wielkich wydarzeń wojennych Wierzyński powrócił do tworzenia poezji. Wcześniej, gdy dostał się do niewoli, zabrano mu zapiski i zeszyt z wierszami, później w Riazaniu odtworzył z pamięci tylko ich część i razem z tymi, które powstały w obozie, weszły one później do debiutanckiego tomu *Wiosna i wino*, a też do powojennego już cyklu *Wielka Niedźwiedzica*, który kończył się melancholijnym i dość straceńczym wierszem o żołnierskim losie pt. *Piosenka*:

Niech ci żaden ból serca ostrzem nie przewierci,

Gdy od ciebie, żołnierzu, zażądamy śmierci.

Płacz niech cię nie zadławi, a czyjś uścisk bratni

Nie wyda się żegnaniem, choć będzie ostatni.

## **W obozie w Riazaniu**

Wierzyński zaczął się też uczyć rosyjskiego, którego wcześniej nie znał, czytał literaturę rosyjską, zaznajomił się z powieściami Lwa Tołstoja oraz poezją Aleksandra Błoka, którego później bardzo cenił i przekładał. W tym czasie miał romans z młodą Rosjanką, studentką literatury rosyjskiej, który powstrzymał go nawet od wcześniejszej ucieczki z obozu, choć nadarzyła się ku temu okazja. Podczas bezterminowego i przez to dość beznadziejnego, przymusowego przecież odosobnienia w Riazaniu przeżywał często bardzo silne stany depresji wojennej na przemian ze stanami euforii, mocnej świadomości własnego istnienia, paradoksalnie, afirmacji życia w środku trwającej wciąż wojny i nadciągającej rewolucji, nieustających walk i wojennego chaosu.

„Ostatecznie wyszedłem cało z wojny – tłumaczył – a długa samotność pozwoliła mi na rozważania, na które w innych warunkach może nie byłoby czasu. Oczywiście najważniejszy był fakt, że nie zostałem pod jakąś sosną w Karpatach, albo w jakimś rowie pod twierdzą Przemyśla. Myśl o tym wprawiała mnie w rodzaj frenezji wewnętrznej, wobec której usuwała się na dalszy plan okrutność wojny i ciężkie przejścia żołnierza”<sup>2</sup>.

Po rewolucji bolszewickiej, w zamęcie wojny domowej, która ogarnęła całą Rosję, Wierzyński postanowił na początku 1918 r. opuścić obóz w Riazaniu i udać się do Kijowa, gdzie była większa kolonia polska. Jechał przez Moskwę pociągiem towarowym wiele dni wśród niebezpieczeństw, które stwarzały nastroje rewolucyjne, wywoływały bunty w wojsku i morderstwa kadry oficerskiej.

„Była to najdziwniejsza podróż na świecie – wspominał później. – Pociąg nasz stawał często z powodu braku opału, żołnierze rąbali w lesie drzewo i ruszaliśmy dalej. Kiedy indziej zawiadowca nie chciał nas wpuścić na stację, bo była przeciążona, i trzymał nas długie godziny w polu albo na bocznym torze. Wtedy towarzysze podróży i ochotnicy z innych wagonów chwyтали karabiny, zeskakiwali w śnieg i pokrzykując szli robić porządek”<sup>3</sup>.

W również wojennym Kijowie przebywał Wierzyński jeszcze kilka miesięcy.

„Był to czas ciężkich doświadczeń tego miasta. Obliczano, że przechodziło z rąk do rąk 12 razy. Zdobywali je i tracili denikinowcy, bolszewicy, Ukraińcy spod znaku [Symona] Petlury, aż zajęli je Niemcy i oddali pod władzę podległego im atamana [Pawła] Skoropadzkiego”<sup>4</sup>.

W Kijowie znalazł Wierzyński prężnie działające środowisko polskie. Powstała tam pierwsza emigracyjna scena teatralna, Teatr „Studio” Stanisławy Wysockiej, a odrębne grupy teatralne, z aktorami takimi jak Juliusz Osterwa i Stefan Jaracz, wystawiały polską klasykę. Silne było środowisko literackie z takimi pisarzami, jak Julian Wołoszynowski, Kornel Makuszyński i Zygmunt Wasilewski. Do 1920 r. wychodziła gazeta „Dziennik Kijowski”, którą redagowali lub z którą współpracowali m.in. Wiktor Gomulicki, Jan Lorentowicz, Jan Lemański i Włodzimierz Perzyński.

„Po moich pierwszych, dość awanturniczych przejściach – wspominał Wierzyński – zanurzyłem się w to polskie życie z nienasyconym głodem jeńca oswobodzonego po dwu i pół roku niewoli. Przyjeżdżali wtedy do Kijowa ludzie z kraju, wielu emisariuszów politycznych i wojskowych, i docierały pierwsze autentyczne wieści o tym, co działo się w Polsce. Wszystko to fascynowało mnie, zaczynałem jak gdyby nowe życie”<sup>5</sup>.

W Kijowie poeta wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej, kierowanej tam przez Bogusława Miedzińskiego, emisariusza Legionów Piłsudskiego. Jednym z dowódców Wierzyńskiego został młody kpt. Leopold Lis-Kula, który zginął niedługo później w walkach z Ukraińcami w 1919 r. Artysta włączył się także w działalność Macierzy Polskiej jako wychowawca grup polskiej młodzieży. Przy tej okazji poznał późniejszych płk. Ignacego Matuszewskiego i gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego.

Resztę czasu poświęcał poezji:

„Pisałem więc wiersze mało przytomne, z pewnością niemądre, ale szczerze”.

Zielono mam w głowie i fiołki w niej kwitną,

Na klombach mych myśli sadzone za młodu,

Pod słońcem, co dało mi duszę błękitną

I które mi świeci bez trosk i zachodu.

Obnoszę po ludziach mój śmiech i bukiety

Rozdaję wokoło i jestem radosną

Wichurą zachwyty i szczęścia poety,

Co zamiast człowiekiem, powinien być wiosną.

Ten i podobne wiersze znalazły się później w tomie *Wiosna i wino*, wydanym w 1919 r. w Warszawie.

## **Powrót z wojny**

Latem 1918 r. Wierzyński postanowił opuścić Kijów i wrócić do kraju. Pociągiem dojechał do Lwowa, w którym poprzednio przebywał w 1914 r. Chciał jednak uniknąć wszelkiego kontaktu z władzami austriackimi, które mogłyby uznać go za dezertera, zdecydował się więc pojechać do Warszawy, okupowanej wtedy jeszcze przez Niemców. Po drodze, w Nałęczowie, zapadł na panującą wtedy gripę hiszpankę i, z trudem uratowany, musiał przebyć długą rekonwalescencję.

W Warszawie powitały go nastroje wyczekiwania na rychłą zmianę polskiej sytuacji.

„Lato 1918 r. – pisał – pierwsze lato spędzone w nieznanej mi dotychczas Warszawie (pierwsze od 1915 r. lato na wolności), pierwsze lato niewyzwolonej przedtem swobody, lato nieprzytomnego zachłyśnięcia się życiem, upojenia i mówiąc trzeźwo: szaleństwa – wypełniły mi wiersze. Pisałem je masami, złe i niezłe, dniem i nocą, w nieustającym podnieceniu. Po prostu wiersze ciekły mi jak krew z nosa. Poprawiałem stare, przywiezione z niewoli, pisałem nowe – bez opamiętania, bez troski o szlif artystyczny, byle pisać, byle zadowolić potrzebę pisania, tę niezwykłą rozkosz, z której nie w pełni zdawałem sobie sprawę. W ogóle nie wiedziałem, co się ze mną dzieje”<sup>6</sup>.

I znów jest tak ni w pięć ni w dziewięć

Wszystko się plecie trzy po trzy.

Świat jest, jak ja, dziś pomieszany

Z niebem i obaj pijaliśmy.

Od rana włączę się po mieście,

Ciepły wiatr wodzi mnie za nos,

Każdym oddechem błogosławię

Mój niedorzeczny, głupi los.

## **Radość w listopadzie**

Wiersze te, wyrażające euforyczny stan autora, oddawały też zapewne radość z przeczuwanej już wolności, która miała nadejść za kilka miesięcy, w listopadzie 1918 r. Mistrzem poetyckim Wierzyńskiego, podobnie jak



całego młodego pokolenia poetów, był wtedy Leopold Staff.

„Staff – pisał w późniejszym wspomnieniu Wierzyński – powiększył naszą swobodę, swobodę duszy polskiej, a stało się to na przedwiośniu wielkich zmian, w przededniu niedalekiej wolności”<sup>7</sup>.

Młodszy uczeń chciał się poradzić mistrza, pokazać mu swe wiersze i poprosić o ocenę.



---

**Kamienica przy ul. Nowy Świat 57  
w Warszawie, w której mieściła  
się kawiarnia "Pod Picadorem"**

Długo jednak nie śmiał zwrócić się do starszego poety. W końcu się zdecydował, zebrał dawne i nowe wiersze i zaniósł Staffowi. Odbyli pierwszą, dość niezręczną rozmowę. Staff długo zwlekał z odpowiedzią, bo był akurat zajęty, tak że Wierzyński zważył już w swe powodzenie. Dopiero gdy przypadkiem spotkali się na ulicy, Staff wyrzucił młodszemu koledze, że się nie zgłosił. Od razu uznał, że ma przed sobą nowego, obiecującego poetę, i pomógł mu ułożyć debiutancki tom. Polecił go także swemu wydawcy Jakubowi Mortkowiczowi, który z wielkim sukcesem ogłosił drukiem debiutancki tom Wierzyńskiego *Wiosna i wino*. Wcześniej, również za pośrednictwem Staffa, Wierzyński poznał Tuwima oraz innych rówieśniczych poetów: Lechonia, Słonimskiego i Iwaszkiewicza.

Niedługo po 11 listopada zaczęli wspólnie występować w kawiarni *Pod Picadorem* na Nowym Świecie. Była to pierwsza kawiarnia literacka w niepodległej Polsce. W zatłoczonej salce, ozdobionej przez futurystycznych plastyków, poeci czytali swe wiersze, aktorzy zaś opowiadali anegdoty. Wierzyński zapisał swe wrażenia z pierwszych występów:

„Kilka nazwisk przebrzmiało dziś bez echa, inne już z tej estrady zapowiadały, że sięgną wysoko. Wszedł chudy, blade Lechoń, osiemnastoletni młodzik, trzymał kartkę papieru w nieprawdopodobnie trzęsących się rękach, poprawił krzywe binokle i nie ukrywając swego wzruszenia, skandował wiersze, które niedługo potem potoczyły się po całej Polsce. Pełne sentymentu, czułe, a nawet rzewne liryki czytał swoim dźwięcznym głosem Słonimski, przechodząc potem do ostrych protestacyjnych strof i satyr. Uśmiechnięty Iwaszkiewicz mówił ze śpiewnym akcentem krótkie oktostychy. Prócz Lechonia największe wrażenie zrobił na mnie Tuwim. [...] Nigdy przedtem nie słyszałem tak pięknej wymowy jak jego. [...] Przy tym Tuwim czytał wiersze sugestywnie, ostro albo z przelewną melodyjnością, zależnie od treści”<sup>8</sup>.

Wkrótce poeci spod znaku Picadora założyli grupę poetycką Skamander i pismo o tej samej nazwie. Pomógł im Mieczysław Grydzewski, wcześniej założyciel pisma „Pro Arte”, a później najbardziej wpływowego w dwudziestolecie tygodnika kulturalnego „Wiadomości Literackie”. Wierzyński nadal poczuwał się do służby wojskowej. Podjął więc pracę w zespole prasowym przy Naczelnym Dowództwie, a przed wybuchem wojny polsko-bolszewickiej został skierowany do organizowania prasy informacyjnej dla żołnierzy w Równem i następnie w Kijowie.



**Od lewej: Ferdinand Goettel i Kazimierz Wierzyński w warszawskiej cukierni, 1931 r. (fot. NAC)**

W powojennej Polsce twórczość Wierzyńskiego, podobnie jak innych skamandrytów, rozwinęła się niezwykle bujnie. Po dwu najgłośniejszych tomach wydawał kolejne: *Wielka Niedźwiedzica*, *Pamiętnik miłości*. Był jednym z założycieli „Wiadomości Literackich”, brał czynny udział w życiu kulturalnym i literackim kraju i stolicy. Na olimpiadzie w Amsterdamie w 1928 r. zdobył złoty medal w konkursie literackim za tom wierszy *Laur olimpijski*. Później – do wybuchu wojny 1939 r. – przyszły tomy *Rozmowa z puszcza*, *Pieśni*

fanatyczne, *Gorzki urodzaj*, *Wolność tragiczna*, *Kurhany*, a także opowiadania *Granice świata*, szkice i recenzje.

W niezwykle żywych dyskusjach literackich, które toczyły się w latach dwudziestych, stawiano nieraz skamandrytom zarzut zbytniego emocjonalizmu, braku dyscypliny intelektualnej i w ogóle braku programu literackiego, takiego, jakim szermowały wówczas przede wszystkim ruchy awangardowe. Skamandryci programowo odżegnywali się od wszelkich z góry zakładanych i głównie teoretycznych programów i stawiali przede wszystkim na własną twórczość. Stanowili najpierw pokoleniową i bardziej towarzyską niż jakąś wykoncypowaną grupę literacką, a z czasem, jak wiadomo, w miarę rozwoju własnej twórczości, gdy stali się wyraźnie zindywidualizowanymi pisarzami, ich drogi się rozeszły. Po latach znaczenie, charakter i osiągnięcia grupy najlepiej podsumowywał Wierzyński:

„Ideologia nasza uformowała się samorzutnie i nabrała konkretnych zarysów. Sens ówczesnej poezji polegał na wyrażaniu jawnych, bezpośrednich uczuć z możliwie maksymalną ekspresją. Nie ukrywaliśmy ani nie wstydziliśmy się swych pasji. Nie szukaliśmy dla nich pseudonimów ani nie wystarczała nam aluzja. Do wielkiej, gwałtownej emocji, która przepełniała epokę, trzeba nam było dobitnego wyrazu. Był w tym z pewnością akt wiary w słowo, w człowieka, w życie, w świat. Nie mogło być inaczej w nowo odzyskanej wolności, w spełnieniu marzenia całego narodu. Udało nam się przeżyć coś, czego nikt przed nami nie przeżył w Polsce, a mało kto w świecie. Należeliśmy do pokolenia zwycięstwa, a nie do pokolenia klęski”<sup>9</sup>.

W latach trzydziestych w twórczości Wierzyńskiego, podobnie jak u innych skamandrytów, zanika już młodzieńczy entuzjazm niepodległościowego pokolenia, pojawia się tonacja poważna, ciemniejsza, pełna niepokoju i niepewności co do nadchodzących czasów. W tomie *Wolność tragiczna* z 1936 r. znajdują się wiersze niejako rozrachunkowe, pisane już z perspektywy innych, nowych czasów, obok wiersza *Ojczyzna chochołów* wiersz *Wyrok pośmiertny*:

Pobladała noc doczesna.

Widzę was na przestrzał,

Jak małość wam obłazi czaszkę robaczywą,

Bledną pola bitewne, gdzie z konia obwieszczą

Wolność i dumę waszą, i powiewał grzywą,

Płaski mrok chce mnie urzec, mrok co obłąskawi

Pioruny przeznaczone, by zło tropić na dnie.

Żołnierze! Widzę trud wasz, pobici i krwawi,

Widzę kto zdradzi pierwszy, ostatni kto padnie.

Daję wam, co się we mnie do bólu natęży

I co zostanie potem dla was do zdobycia.

Obok wiersza *Rok 1914* wiersz *Listopad 1918*:

To jest ostania jesień, niebezpieczna pora,

I ostatnie zarosłe niewolą przysłówie,

Zwołajcie nocne zjawy i wpuśćcie upiora,

Niech pyta – i niech naród mu teraz odpowie.

Niech spojrzą sobie w oczy, dwa widma i wrogi,

I rozstrzygną na nowo, kto kogo powali:

Ta przeszłość kościotrupa, talizman złowrogi

Czy tłum, co ciągnie z krzykiem i nie wie co dalej.

Wybierać trzeba szybko, raz jeden – na wieki,

Jeśli wolność – to twardą, bez łez i zalotów.

To nic, że miasto śpiewa i płaczą powieki,

Kto na wierzch ją wywłóczy – na wszystko jest gotów.

Te niepokojące, wizyjne strofy przypominają już wiersze następnego, „wojennego pokolenia” poetów. We wrześniu 1939 r. Wierzyński opuścił kraj i przez Rumunię udał się na Zachód, później wojennym szlakiem wielu Polaków przez Francję, Portugalię, Brazylię trafił do Stanów Zjednoczonych, gdzie spędził z żoną całą wojnę. Tam również intensywnie pracował i brał udział w życiu kulturalnym i intelektualnym Polonii, był

jednym z założycieli już w 1943 r. „Tygodnika Polskiego” w Nowym Jorku. Wydał liczne tomy poezji, cenną biografię Fryderyka Chopina, tomy szkiców *Cygańskim wozem*, *Moja prywatna Ameryka*. Pod koniec życia przeprowadził się do Londynu, z którym – z tamtejszą Polonią i z „Wiadomościami” prowadzonymi przez Grydzewskiego – był od dawna związany. Zmarł w Londynie na początku 1969 r.

Tekst pochodzi z numeru 6/2019 „Biuletynu IPN”

---

<sup>1</sup> Tu i dalej: K. Wierzyński, *Pamiętnik poety*, Warszawa 2018, s. 34-35.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 45.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 57.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 59.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 60.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 75.

<sup>7</sup> K. Wierzyński, *Cygańskim wozem. Miasta, ludzie, książki*, Londyn 1966, s. 129.

<sup>8</sup> K. Wierzyński, *Pamiętnik...*, s. 90-91.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 108-109.

COFNIJ SIĘ